



VOL. 4, NO. 2

THE TATRA EAGLE

APRIL, 1951



Nowy Zarząd W Klubie Czarno-Dunajczan

W nowo-zorganizowanym Klubie Parafji Czarnodunajczan w Chicago odbyły się wybory nowego zarządu na rok 1951, w którego skład weszli jak następuje: Józef Kędzierski, Prezes; Rozalja Ilapa, Wice-Prezeska; Wojciech Obrochta, Sekr. Prot.; Franciszek Boblak, Sekr. Fin.; Józef Harbut, Kasjer; Aleksandra Obrochta, Ludwik Chlebek i Ludwik Kalemba, Rada Gospodarcza. Posiedzenia wyżej wspomnianego Klubu odbywają się w każdą trzecią niedzielę miesiąca na sali Atlas 1436 W. Korter St. Chicago, Ill. Klub Czarnodunajczan liczy już 70 członków i członkiń. Administracja Orła Tatrzańskiego życzy wszystkiego najlepszego i rozwoju. Mamy nadzieję że wszyscy członkowie będą czytelnikami Orła, a Klub niedługo powiększy o jeden numer więcej Związek Podhalań w Ameryce. **Szczęść Boże!**

Redyk owiec w drodze na hale.

DR. DUSZA W CHICAGO

Z przyjemnością dzielimy się z czytelnikami *Orła Tatrzańskiego* że nawiązaliśmy kontakt z Dr. Michałem Duszą. Młody i doświadczony ten pedagog i naukowiec niedawno przybył z Paryża do Chicago.

Dr. Dusza, urodził się na Podhalu, a studia uniwersyteckie ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie gdzie był jedną z czołowych postaci społeczności akademickiej i znany działaczem wielu organizacji.

Po kampanii wrześniowej udaje się do Francji i tam wstępuje do Armii Polskiej, by po jej rozwiązaniu rzucić się w wir pracy emigracyjno-społecznej. W tym czasie organizuje Związek Podhalań na emigracji i zostaje jego prezesem, a równocześnie wychowuje młodzież jako profesor historii w polskim gimnazjum i liceum w Villard de Lans.

(ciąg dalszy na str. 3)

Wspaniały Sukces Wieczoru Góralskiego

Wielkim powodzeniem cieszyło się przedstawienie pt. *Emigranci na Podhalu* odegrane staraniem Stow. Tatrzańskich Górali, w niedzielę 15 kwietnia w sali parafjalnej Św. Józefa w Passaic.

Na pięknie udekorowanej scenie na tle Giewonta, przedstawienie rozpoczęło się o 7 wieczorem. Kolejno przed oczyma widzów przesuwały się piękne sceny. Gra była doskonała. Amatorzy, jako prawdziwi górale i góralki, grali swe role z przejęciem przez dwie godziny. Goście czuli się jak w Zakopanem.

Specjalną scenę i dekorację projektował Inż. Eugeniusz Jabłoński, amalowali artyści, Mary Elizabeth Lee i George Randon.

Jako honorowi goście byli obecni: Wiel. Ks. Prob. Franciszek Tyczkowski, z New Yorku, Wiel. Ks. Jan Kowalski, Prof. Edward Nadel z Boston Uniwersytetu, Rodney La Farge, Maria Nowosielska oraz wiele innych z bliska i z daleka.

Po przedstawieniu odbył się zabawa taneczna przy dźwiękach Gay Time Orchestra.

JANKA POWITAŁA AURIOLĄ

"PASSAIC, N.J. (HG). -- Janina Gromada, córka znanej w Polonii tutejszej rodziny góralskiej Janostwa Gromadów (15 Louisa St.), będzie jedną z przedstawicieli stanowego kolegium nauczycielskiego Montclair, które wezmą udział w przyjęciu na cześć prezydenta Francji, Wincentego Auriolaw Hotelu Waldorf Astoria w New Yorku dnia 4 kwietnia."

NOWY ŚWIAT -- dn. 29 marca, b.r.



TATRZAŃSKI ORZEŁ THE TATRA EAGLE

Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Editor-in-Chief
THADDEUS GROMADA

Assistant Editor
JANE GROMADA

Circulation Manager
HENRY KEDRON

Art Editor
MATHEW GACEK

Editorial Staff
EDWARD LOJAS
JOSEPH W. KAŹCZ
FLORENCE POTOCZAK
TERRY MICHALSKI

Staff Photographer
A. SCHWARTZER

Editorial Advisor
JOHN W. GROMADA

Address all correspondence to Thaddeus Gromada, 15 Louisa Street, Passaic, NJ
Subscription rate **50¢** per year
Single copy: **15¢**



Orła Tatrzańskiego

Wiel. Ks. Prob. Andrzej Wilczek,
Weirton, W. Va.

Wiel. Ks. Jan Kowalski,
Passaic, N.J.

Dr. Michał Dusza, Chicago, Ill.

Stow. Górali Zakopiańskich,
Koło No. 16 Z.P. w A. Utica, N.Y.

Józef W. Karcz, Passaic, N.J.
Ferd. Błazończyk, Chicago, Ill.

Antonina Obłążna, Chicago, Ill.

Walenty Łepski, Garfield, N.J.

Fran. Chowaniec, Chicago, Ill.

A. Obrochta, Chicago, Ill.

Wincenty Dąbrowski,
Chicago, Ill.

LISTY DO REDAKCJI

Sanowny Panie Redaktorze!

Jus downo sie zabierom do napisanio do Wos, ale w tyj Hamaryce to cas tak uciekno ze ani siećek obeżre a jus rocek minon.

Myślom ze mi wybocycie ze pisym "po naskiemu" ale my se tu z kumotrym Jaśkiem uświadcylu ze kie Wy sie tu w Hamaryce fotografujecie wportkak z krzesiwami, wcusce, kyrpcak i za kapelusem piórecko jak gont, no to Wyście nas aniejakiś ceper, boprzecie niepilcowi by ani w takim odzieniu pieknym nie świecyło.

Kciołbyk cobyście i mnie przysyłali "Orła" cobymis sie i tu casem przybocyły te casy kie cłek słuchoł jak pastyrki śpiewały kasi wewierchu i po lesie sie ozlygało jakby w Chochołowskim kościele organy zagrały. Kie se zaś pote zawyskały abo kie sie ozległo to znajome: Ej poć... poć... to serce tam kasi w nuku sie hetrobieło miękućkie jak miechurek abo rzepa (grula) upiecono w wazrze.

Ej Boze... Boze byłys to casy!

Dziś cłek przyjechoł do Hamaryki.. przebroł sie za cepra, godo ino po anglicku jes... jes... siur... siur.. i o tyk casak jak to drzewiej bywało se pomyśluje. Pudzies tu w niedziale do kościoła tonie użres jus dziewczki z warcockami w pieknie wysywanym gorsecie,

w kwiaciastej spodnicy i o syrokik biedrak, w kyrpcak cyfrowanyk.. tu syćkie jakiesi takie sulate. Przed kościołym -- użres chłopów pokurzućc jak fajecki -- te z kohutkiem -- nika tu nie użres cłeka -- tu ino som pon.

U nos to parobcy chodzm w kapelusak a za kapelusem piórkko, jedno wielkie i troske puchu. Tam ino orzeł mioł to prawo zeby jego piórka honornie nosili za kapelusem.

Tu zaśbaby majom prawo nosić kapeluse z piórkami, ino ze tu nie przebierajom, jaki ptosek cy kohutek cykura sie podwinie pod rękę to go obskubiom i wiesajom za kapelus. Widzimi się ze jak tak dalej pudzie to nawet Liga Ochrony Zwierząt niepotrafi uchronić Hamaryki przed wyniscniem ptosków i wszelakiego drobiu bo przecie kazdy dobrze wiy ze z babami to lepiej nie zacynać jak sie uweznom to wiera i niepeć.

No ale miołek pisać o sobie a tu mi zesło na baby, ale sie ta nie dziwcie bo cłek ino o tym myśli, co go nobardziej gryzie. Zabocyłek nawet pisać cok za jeden i skąd ale przecie kazdy wie ze Józek Mnisok nie moze być z nikąd ba z Chochołowa.

Pozdrowiom Wos bardzo pieknie, jako tys i syćkik górolika som ta ino jest.

New Kensington, Pa. Józef Mniszak

WSRÓD PODHALAN W AMERYCE

Drodzy Rodacy:

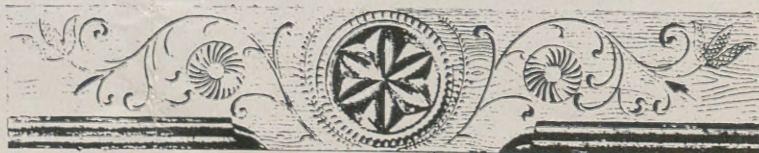
Coraz liczniejsze grono czytelników "Orła Tatrzańskiego" i prawdziwych przyjaciół naszych, nie tylko znają pracę Górali na tutejszym terenie, ale również pamiętają wydaną z okazji 10 lecia Stow. Tatrzańskich Górali, Koła 11 Zw. Podh. w Passaic, N.J. pięknie wydaną książkę pt. "Podhalanin w Ameryce", który znajduje się prawie w każdym zakątku świata wśród rodaków i wybitnych jednostek, prawdziwych znawców sztuki ludowej.

"Podhalanin w Ameryce" nie tylko że dużo przyczynił się do ożywienia ruchu podhalańskiego, ale także dał początek powstaniu "Orła Tatrzańskiego", piśmku poświęconemu sprawom kulturalno-oświatowym i krzewieniu swojszczyzny i polskości w Ameryce. "Tatrzański Orzeł"

zdobywa coraz to więcej współpracowników wśród Podhalan w innych osiedlach którzy zdobywają nowych czytelników i rozpowszechniają piśmko nie tylko wśród braci góralskiej ale nawet rodaków pochodzących z innych stron Polski. Piśmko to wychodzi kwartalnie, redagowane przez młodzież góralską, częściowo finansowane przez patronów i czytelników, reszta przez Stow. Tatrzańskich Górali ze swych skromnych dochodów. Warto więc nadmienić że w tym roku, Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali obchodzić będzie piętnastolecie swego istnienia. Z tej okazji wydany będzie drugi numer książki "Podhalanin w Ameryce". Należy dodać że nie chodzi tu o żaden zysk, ale głównie o to ażeby książka ta była naprawdę miłą i cenną pamiątką (ciąg dalszy na str. 6)

Podhalanie!

Jednajcie nowych prenumeratorów!



W S P O M N I E N I A

Fr. Chowaniec

Było to w roku 1919, tuż przed Wielkanocą, w miasteczku Vittel we Francji. Bataliony i poszczególne kompanie Czwartego Pułku Armii Gen. Hallera w której służyłem, rozlokowane w okolicznych wioskach, z utęsknieniem oczekiwały dawno zapowiadanego wyjazdu do Polski. Bowiem wolna i niepodległa Ojczyzna była naszym głównym i ostatecznym celem.

Centrum Polski było już wprawdzie wolne, a w Warszawie ukonstytuował się pierwszy Polski Rząd lecz z oddali dochodziły nas głuchoe odgłosy walk które toczyły się na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

W kompanii w której służyłem był jeszcze jeden góral oprócz mnie, a to J. Brzyskowski ze Szaflar. To też ile razy się spotykaliśmy, naszą ulubioną pogawrką było nasze ukochane a dalekie Skalne Podhale.

Było zimno. Cała zima obfitowała w wielkie opady deszczowe, raz tylko był śnieg. To też zima do szpiku kości przejmująca wilgoć dawała się nam mocno we znaki.

Pewnego wieczoru po ćwiczeniach i kolacji weszliśmy we dwójkę do pobliskiej kawiarni gdzie na rozgrzanie zamówiliśmy sobie czarną bez cukru mocną kawę z koniakiem (zwyczaj francuski). Po dwóch garnuszkach któreby i piekło ruszyły, wstąpiła w Józka ochota i wnet też półgłosem zanucił.

*Góry nase góry hole nase hole,
Nik was tak nie kocho jako my górole.*

E Franku! gwarzi Józek, nima tys to nima jak nase strony, tu to tak naopak idzie, to tu syćko djabła worce.

E wiera, dobrze godoś! odpowiadam, i w zamyśleniu siedzieliśmy dalej nad garnuszkami czarnej, przykrey kawy. Po też tęsknota zagórami i za tym wszystkim co było nam drogie istotnie pożerała nasze dusze.

Wreszcie wkrótce po Wielkanocy przy wieczornym raporcie, otrzymaliśmy rozkaz natychmiastowego spakowania się do wyjazdu. Ileż to było wtedy radości i uciechy! Żołnierze z radości wychylali ostatnie zapasy kwaśnego czerwonego wina i śpiewali całą noc. Ten i ów wymykał się ukradkiem, aby się pożegnać ze swą mademoiselle.

O godzinie 3 rano padł rozkaz odmarszu. Całe miasteczko wyległo na pełne ulice błota i żegnało tych którzy dzielnie walczyli o całość granic Francji, którzy w momencie tym ze śpiewem odchodzili na niepewne.

Po dwu godzinnym marszu, przybyliśmy do miasteczka którego już dziś nazwy nie pamiętam, gdzie była wielkaplatforma z której ładowano na wagony artylerię, amunicję, konie i wszelki sprzęt wojenny. Kompania nasza otrzymała osobne wagony, w momencie wypełnione do ostatniego miejsca.

Po tygodniowej jeździe przez Niemcy i Polskę, potem całonocnym forsownym marszu, znaleźliśmy się w Bełżcu. Tam w warunkach nad wyraz dramatycznych, spotkałem pierwszych górali, czyli pierwszy Pułk Podhalański, którzy nad wyraz dzielnie i bohatersko walczyli. O bo górale już od zarańia jak tylko historia sięga pamięcią, zawsze stawali w pierwszych szeregach obrońców Polski. Tak też i nasi tu w Ameryce podczas pierwszej wojny światowej ochotnie wstępowali w szeregi Armii Polskiej walczącej wówczas we Francji.

Hej mój Boże kieby tak syćkik wzion osobno byby znik okazały batalion. Pozwolę se tu wymienić ino kilku których mogłem zapamiętać, bo to już przecie trzydzieści dwa roki temu.

Ze Zakopanego: J. Fronek, St. Michalik, K. Hagowski, F. Gut; z Poronina: Kapitan Dr. J. Gut Mostowy, J. Majerczyk, F. Chowaniec; z Białego Łunajca: St. Eukaszczuk, W. Pańszczyk, J. Pańszczyk, którego Generał Archinard na froncie w górach Vogezech udekorował własnym krzyżem za bohaterskie dowieszenie amunicji do frontu w strasznych nocnych warunkach, której żaden francuski konwój dostarczyć nie mógł; ze Żęb: W. Naglak; ze Szaflar: J. Brzyskowski; ze Zaskala: Sz. Gacek, J. Warta; z Rogoźnika: F. Kwak, W. Kwak; z Witowa: J. Swajnos, obydwaj ostatni doskonali muzycy grali w kapeli sztabowej Gen. Hallera.

Wymieniłem tylko kilku, a było ich setki.

Hej Podhalanie! koledzybroni, którzy tak ofiarnie byliście gotowi złożyć wasze młode zycia na ołtarzu wolności Polski, kazeście? abo cy zyjecie?

Przeminon poryw nasęj młodości, ale nie darmo, bo znaleźliśmy godnyk naszyk naśladowców, bowiem Podhalanie w ostatniej wojnie pod wodzą swego tarnasia Generała A. Galicy, bili się do ostatniej kropli krwi, agdy nie mogli podołać, oześli sie po całym świecie, aby choć z daleka we wszelki możliwy sposób dalej walczyć o wolność i niepodległość Polski.



DR. MICHAŁ DUSZA

(ciąg dalszy)

Kiedy armie alianckie oswobodziły Paryż, dr. Dusza zostaje mianowany dyrektorem polskiego gimnazjum i liceum. Na tym stanowisku pracuje z zapałem przez okres kilku lat. Młody historyk zapisuje się na Sorbonę i uzyskuje tytuł doktorski za pracę z zakresu historii nowożytnej ze stopniem celującym, a następnie zaangażowany przez Główny Instytut Badań Naukowych przy Sorbonie.

Redakcja *Tatrzańskiego Orła* ze szczególnego serca życzy Doktorowi Duszy SZCZĘŚĆ BOŻE!

PRAGNIENIE

Zebyś Tymi, Boze, przypion złote pióra!
Zebyś Ty mi ino przypion!
Tobyk se je ozwinon
Z sumem, jak wichura!
Hej, tobyk se je ozwinon! --

Juzby sie tak dumnie,
nie patrzyły turnie
na mnie -- haw -- człowieka...

Jobyk ponad niymi
w słońcu sie miyńi,
kiej oreł
w srybrzystyk powiywak...

Zebyś Tymi, Boze, przypion złote pióra,
Zebyś Ty mi ino przypion!
Tobyk jo se polecioł w niebo, jak wichura
Ku chmurzic lawinom...

Koledzybroni Podhalanie z Armii Generała Hallera tą drogą przesyłam wam wszystkim na szpaltach *Tatrzańskiego Orła* moje serdeczne i koleżeńskie pozdrowienia z daleka. Cześć wam wszystkim!

Inksy Świat

ANIELA GUT-STAPINSKA

Jagnieska przytuleła się do plecy swojego chłopaka nie godała nic -- patrzyła jeno na cały świat i na kwile zaboczyła o syćkim co jom w sercu bolało a nawet i o swoim chłopie tyz zaboczyła.

Świat był piękny dokolička. Wiaterek zarusował kwiołkami do tońca, a z lasu słył jakiesi dziwne pachności jego. Kieniekie cosi ptosek do nik prześpiewoł.

Siedzieli oba razem odpoczywający po robocie na roli. Długo nie godoł do sie nic, a pote -- Jagnies!

--Co?-- Wiys ty jaki świat piękny?

--Bars piękny!-- pedziała cicho, a ocy jej znowu goniły coby syćko dobrze pojąć i uwidzieć.--Podźmy du domu!! -- pedzioł chłop -- trza mi będzie znowa pońś za jenteresami do ludzi!

--W nocy?-- spytała Jagnieska.--W nocy!--pedzioł chłop.

--Nie chodź -- serce mi zamre z boleści! --Jagnieska zeć jeś przecie nie małučko nie mierzij mie przecie!

--Nie chodź!

--Muse-- pedzioł chłop kwardo i poseł przed się, za nim Jagnieska sła hale obdalono.

Boze, myślała w sobie, ka chodzie moze na zbój! moze je złodziejem! moze--nie! nie! wiem -- frajerke mo to pewne. W sercu swoim widziała tamto co go zabierose, od miełego casu jako mi sie juz pobrali, chodzie ku niej my! Po nocak a casem w dzień. Ka chodzie? Ftoroz go wziena! wziena mi moje kochanie! i coż mi teraz świat worce choć je piękny! Płakała serdecnie, a ży jej tulały sie policak jaz na ziem i nakwiotecki. Boze! pocześ ty świat stworzył taki piękny skoro trza nań patrzeć bez te ży ludzkie i niesczęście. Ftoroz mi tyz zabrała moje kochanie! Ftoro?

Cosi jej noremnie przysło do serca-- nie puscego dziś, nie pusce! uwiese sie na sy i powiem nie pódzies nika! se mnom na pościel słysys! Legnies se mnom! Jo tyz nie inkso jak hańta! Jo tyz ładno. Fte razy zacena o sobie myśleć bars, jakie monogi, biedry jakie piersi, ramienie, syje i giębusie. Zacyno jom cosi w niej--moze ładniejso jako hańta! Lo twojego kochania stworzono! nie pódzies

tej nocy nikany--oba se bedziemy lezeć tej nocy, słysys?

Po kwili przestała płakać i myśleć.. tak dosła du domu. W doma chłop warciučko kręcił się koło gazdówki, widać, ze mu pilno było bars. Co Jagnieska zagodała doń, to on ta cosi odmruczył niewyraźnie i zaś usprzątaował po chałupie co mu trza było.

Wieczere zjedli nie gadający do sie nic. Jagnieska prógowała zagodać co to, hale on nie bars broł sie do urady a poniekieli fciol juz wyspekulował do pola.

Jagnieska zaruciła mu ręce na syje i cicho do uchapocena septać--nie chodź! lonz na pościel, upościelom ci tu ślicnie, prześlicnie! zgołówecki przyniesę z biołej izby, nie chodź! --hale on spokojnie rąki jej sjon ze syje i pedzioł --Jagnies dziś muse, za to jutro! --Jagnieska jaze krzyknena --dzis musis słysys, dziś! nie pódzies nikany jabo! jabo!

--Jagnieska-- pytoł pięknie, naprowde dziś muse, naprowde! Jagnies jutro moje kochanie jutro! z tobom jacy z tobom! --i wyskoczył warciučko z izby i telo go widziała. Jagnieska zacena głośno płakać i krzyceć hale jom nik juz nie słyszoł. Chłop był daleko, a chałupa ik stoła blisko lasu a obdolno od ludzi ftoz jom miol słyseć!

Chłopie mój --duso moja! serce moje! Każ mi jest he! Ftoroz to ta cocie zmo-mieła ladaćnica frejerka przepaśno! Prasta na dyle i płakała tak jaz do biołego rania. E sercu jej jak po niebie tocały sie corne chmury jaz pote ukozoł sie jej świat --inksy świat hale nie wiada cy piękny cy jaki? spróguje uwidzi!

Od tego casu nie pytała chłopka nigda coby nie seł ani nie spytała ka chodzie. Sytko jej było jedno, a nawet casem strasnie rada była ze chodzie.

Uspodobanie mieli jednakie; on rod seł jak miesiąc nocy przyswiecoł, a ona taki cas tyz rada widziała.

Nieke niek! hale se gazdujemy oba razem pięknie przepieknie -- padała do sie.

Jednego casu chłopu jagniescynemu cosi sie odmieniło i zaraz jeno wyseł sie poniekieli du domu.

W chałupie była ćma. Ze co tyzto -- cyby Jagnieska posł spać? Wloz cichuteńko do cornej izby i prosto seł do pościel, hale skoro rękami poniej przejechał pocuł jeno zgołówki poozrucane. Poseł do biołej izby i znowu między pieknymi zagłówkami sukoł Jagnieski i tu jej tyz nie było.

--Jagnieska!-- krzycoł głośno, hale mu jacy zmruczył w kącie kot. --Jagnies--krzycoł po sieni, apote na pole wyseł. --Jagnies kaś mi he? Jagnies ostomilso moja! --Jagnieski nie było nika. Do ludzi tyz nie posła--do ludzi sie ponocy nie chodzie.

Kaje Boze! Kaje! Switło mudo głowy różnie jabo tak jako trza. Siod na progu i cekoł. Miesiąc świecił bars jasno, świat było tak widać jak za dnia. Ka Jagnieska, pchała sie mu do serca. Ka je? Coby doł coby teraz go pytała --nie chodź! dzisiok nie chodź! Wis hań upościelom zgołówecki dzisiok nie chodź! Bedziemy se oba lezeć do rania! nie chodź! Jagnies moja Jagnies kaz mi? Cemuż mie teraz nie pytos tak ślicnie? Switało, a świtanie zaceno pomału ptoctwo budzić ze spanio. Świat z nocy stał się dniem. Jagnieski nie było.

Chłop wstoł i seł przed siebie dolasa. Nie wiada po co? Moze tak jeno fciol w siebie przycisnąć boleści i przyćmić rozum swój. W lesie było ciemnawo. Kański daleko cosi ztrzescało hale co? Ftoz wie? Ułak sie troche. Piersy roz przeleciol bez jego rozum strak ludzi. Co tyzto, raty moze byc? Przycisnon sie do smreka i stoł słuchający. To coraz to bardziej nabliżało sie ku niemu i sło prosto na niego. Zamarło w nim serce na dobrom kwile -- przestoł oddychać. Naroz uwidzioł młodego cęka a sie mu jacy mignon pomiędzy smrecki, a pote zginon kansi w lesie a poniekieli sie bars cicho. Chłopowi jagniescynemu przysło do głowy zabić go zabić! hale za co zabić? Cosi on jest winowaty on jest cęka zły! fciol za nim lecieć i sukać po lesie i bić. Moze zginom oba, moze! hale cosiby sie stało i jego byw piersi przestało boleć! Słepy złościom, pijany siełom gonił po lesie i sukoł młodego cęka, hale go znaleźć ni mógł nie wiada jak sie znalazł w doma. Na progu siedziała Jagnieska i pletła swoje warkoce i wyskubowała śnik cetyne, a sama była spokojno jak to niebo co z nocy stojało bez jednej chmurecki i cekało kie słońko zacnie świecić. Chłop stanon przynieji spytoł kwardo: --Jagnieska kaś była?-- Wlesie! --Po co?-- Pytałak sie tobie nieroz po co chodzis nie pedzioleś! --Kaś była? --W lesie-- pedziała kwardo i dalej pletła warkoce.

(ciąg dalszy na str. 5)

WALKA PODZIEMNA NA SZCZYTACH

(ciąg dalszy)

I nie zdarzyło się, aby przewodnik taki dopuścił się zdrady narodowej, aby wydał kogokolwiek w ręce niemieckie. Mogły się oczywiście zdarzyć, jak wszędzie zresztą, wypadki nadużyć, wpływających z niesumienności czy zbytnej chciwości, jak np. przeprowadzenie za wysokim wynagrodzeniem -- jednakże nie było wypadku zdrady! Podkreślają to zgodnie wszyscy ci, którzy na trasie Podhale-Węgry chodzili z góralami.

To samo można powiedzieć o góralach-kurierach politycznych. Koła polityczne i wojskowe podkreślały wysoką wartość kurierów góralskich, którym powierzano często bardzo ważne zadania. Kierownictwo przerzutów z Węgier do kraju oparło swoją działalność głównie na elemencie góralskim, dostatecznie wypróbowanym i niezawodnym. Cywilna baza budapesztańska używała do końca swego istnienia przedewszystkiem kurierów -- górali. Podobnie zresztą czyniła baza wojskowa, która dopiero od r. 1942 przerzuciła się na kurierów z elitarnych sfer inteligentkich. Publicysta Kazimierz Koźniewski, który w czasie wojny dobrze zapoznał się z tym odcinkiem akcji niepodległościowej, z naciskiem podkreśla, że nie było wypadku, aby kurier góralski oddał pocztę Niemcom. ani też nie zdarzyło się, aby schwytany przez gestapo wyspał swoją placówkę.

Do służby kurierskiej i przerzutowej stanął gromadnie najwartościowszy element podhalański. Było to niejako popolite ruszenie wszystkiego tego, co na Podhalu było młode, zdrowe, ofiarne, ideowe. I nie było pod Tatrami takiej wsi, zwłaszcza przygranicznej, gdzieby nie stało w pogotowiu paru przynajmniej przewodników, gdzieby nie funkcjonował chociaż jeden etap przerzutowy. Setki chłopców, a także i dziewcząt góralskich, uważało za swój święty obowiązek i punkt honoru pełnić służbę kurierską i przeprowadzać rodaków zagranicę tak długo, jak tylko to było możliwe i potrzebne. Szczególnie piękną kartę mają tu narciarze zakopiańscy, którzy w zimie 1939/40., a więc w okresie największych przepraw na Węgry wykorzystali dobrze swoje umiejętności sportowe, kursując na trasie Zakopane-Budapeszt z prawdziwie mistrzowską wprawą.

(ciąg dalszy nastąpi)

W. WNUK

Smutkiem się żyć nie opłaci.

Smutne serce gorse, niżli chorosc, pilnie cłowieka uśmierzc.
-- SABAŁA



Spring in the Tatra — in the background the Tatra covered with snow.

ECHO Z POD GIEWONTU

Zima w Zakopanem w tym roku była bardzo kiepska. Co śniegu spadło to halny wiatr zaraz stopił. Obecnie w górach są jeszcze dobre warunki narciarskie. We wsi Bystre zbudowano skocznnię narciarską na której można osiągnąć trzydzieści pięć metrów. Z końcem stycznia odbył się na niej konkurs. W skokach brali udział przeważnie górale. Większa część zawodników była ubrana w stroje góralskie. Byli między innymi tacy co do kierunku mieli narty przymocowane i to byle jakie. Który zrywali chciały z fantazją oddać skok w kapeluszu pęd powietrza zrywał mu go z głowy i toczył się za nim po spadzie. Takie różne przygody i nieudane skoki zwywrotka budziły moc śmiechu i pisku między licznie zebranymi dziewczętami, a między starszą publiką wiejską odzywały się krzyki dziadowania itp. lub pochwały pod adre-

sem biorących udział w zawodach siuhajów. Był to bodaj pierwszy tak kumotersko oryginalny konkurs skoków na Podhalu.

W tym miesiącu została otwarta wystawa sztuki Podhalańskiej w Zakopanem. Są tam wystawione obrazy malowane na szkło, rzeźby, stoły, stołki, hafty, itp. Między nimi najwięcej parzenic prawie ze wszystkich wsi Podhala krawcy szyjący portki góralskie dali swoje wzory. Wyróżnionym wyrobom przyznane są pewne nagrody. Całość tej wystawy naogół jest dość imponująca.

Pan Wnuk którego wyjątki z książki pt. *Walka Podziemna na Szczytach* były zamieszczone w Orle uległ wypadkowi w górach złamania nogi w czasie jazdy na nartach. Obecnie przebywa w Zakopiańskim szpitalu.

INKSY ŚWIAT (ciąg dalszy)

Chłop oślep chylił Jagnieske za war-koce i prasnom na ziem i fciół bić okropnie. Jagnieska nie krzycała, nie płakała i nie godała nic. Ocy jej były niebieściejse jak zawdy i takie ślicne, ze chłop patrzeć na nie nimóg i od niej odskoczyć. Jagnieska cheba sie som zabijem powiedz kaś beża? W lesie! Po co? a tyś po co chodzował bez dwa roki.

Przysięgom nie po to po co ty? Ba po co? Jagnieska padój zaraz bo cie tu-skoczyć i z półki porwoł nóz i jechoł śnim prosto w Jagnieske, hale ona ani drgnęła! ani! ani! Ocy jej były jeno więcej świejące jak przed kwileckom -- w lesie beża!

A ty każ beż? Chłop poźroł jej w ocy i nóz mu wylecioł z gorzci, wiys ka jo beż? Wyciągnon zzo pazuchy worecek z talarkami i ozesuł je po izbie. Wiys kak

beż! Wlesiek beż Catowełek na zwierzyne dzikom i łapołek po paści, a pote nosiłek na jarmark i sprzedawoł. Talarki tu! Wiys jesse chybio trzy talarki a beżby locie kozuch taki jako mo nasa wójtowo we wsi. Slicny kozuch ze syrokim barankiem kozuch, ślicny honorny pański kozuch. Jagnieska! Jagnieś jo syćko lo tobie jeno fciół -- Jagnieś! nimóg dalej godać, pod na ławe płacęcy. Zle i smutno jest jak chłop zapłace, obars źle! Cosi jabo zamiero, jabo światu widzieć nie fce! Chłop płakoł, Jagnieska wstała z miejsca i cichuteńko przysła ku niemu i wziena go za rękę i kielka razy pocałowała i cicho padała doniego -- zabij mnie! Wyruć chałupy! za to zek sukała inksego światu! Zrób co fcecz se mnom jeno daruj mi to jedno zek o tobie tak bardzo myślała źle -- zek zabocyła o tym ześ ty beż i jest prowdziwy cłek.

BITY OCIEC

Drzewiej na Podhalu, a może nie tak bars drzewiej, jeno troskę, takie były przywileje, że jak zachorowało dzieciątko i jak woda zdziwieńciu źródła, jabo jajeńnica z lubcykiem nie pomogła, to sie tak robiło:

Wzieno sie dzieciątko nagućkie jak nieprzymierzający, był Jadom z Jewom w raju bez odzionka i zaniesło sie dzieciątko z kołysecki napościel, a do tej kołysecki kaono leżało wrażliwo sie jabo piesecka, jabo kotecka, jabo choć jakie ino zwierzątko i chorość zarozprzechodził do niego, adzieciątko zdrowiało.

Tą rzecpomogo jesce i dzisiok na choroby sprawiedliwe, ućciwe jak na ten przykład -- uroki, goście dziuk jabo zowalnice, niby na takie choroby, co my haw na wsi chorujemy, bo w mieście majom cołkiem ino ibrzyckie choroby. Majom jakiesi raki, ślepekiski, wątroby, cukrzyce i fto ta wie co jesce majom, jabo cy to prowda, że kiska może być ślepo jabo nie ślepo:

Na takie pańskie choroby ta sprawa co nom z temi zwierzątkiem pomogo, to w mieście niepomozie, bo tam ani kołysecki ni majom, ani zwierzątek nie chowajom, ani tyzta sposobunie znajom. Co sie nie robi, zachorowało roz jednej babie takie malućkie dzieciątko co miało kilka dni i baba nie wiele myślący, porwała go z kołysecki i ułożyła na pościeli, a na jego miejsce włożyła, hale przebocie.. małego wieprzusia, co tyz miał prawie telo dni co i to chore dzieciątko.

Dużo miała baba roboty i kołysanie i śpiewanie zakiela uśpiła dziecko napościli, a wieprzka w kołysce, hale ta poniekieli obafadnie posneni, a w domu syćko sie ucisyło i baba wziena sie do inksej roboty. Zakiela cos przyleciała do niej kumoska co strasznie była syćkiemu ciekawo, hale to tak bars, że juz do kozdej dziurecki i do kozdego gornecka zażrała, a fse sie pytała -- Co robicie? A coważycie? a kas was chłop? Hale tak sie ta jeno pytom z ciekawości bok haw nicego nie ciekawo. Ta kumoska jak przyleciała, hebaj wartko po syćkik gorkak, a pado -- kasmocie to małe dziecko, bok tyz ni miała casu zażyć do was cy je ładne i na kogo sie upodobało, raty przeraty!

Zakiela baba wypediała zena pościeli, to kumoska była juz w kołysce. Kaz miała sukać dziecka jak nie w kołysce.

Porwała warcućko uśpionego wieprzusia co teraz f tomkwile zbiorał syćkie choroby dzieciowe i bars sie mu przypatrzowała zbliska, bo troche była ślepawo i patrzy do niego i patrzy i cuduje sie i zaś patrzy i pado:



Andrzej Stopka

Andrzej Stopka "Nazimek", ostatni przedstawiciel Sabałowego Podhala urodził się w Kościeliskach w roku 1872. Wychowany w twardych warunkach i pierwotnej prostocie góralskiej, poszedł w świat by szukać lepszych warunków bytu, które przy wielkim wysiłku, znalazł. Po ukończeniu Uniwersytetu i kilku latach pracy nauczycielskiej, obejmuje kierownictwo seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Kętach i na tem stanowisku pozostaje aż do emerytury.

On pierwszy zebrał w całość i spisał opowiadania Sabały, jego śpiewki i nuty i wydał je w osobnej książce pt. *Sabała*, 1897, tworząc tem samem dokument poezji ludu podhalańskiego. W drugiej książce pt. *Śpiący rycerze w Tatrach*, (1898 i 1912) wyczarował Stopka wprzeczystej gwarze góralskiej zaklęty skarb społeczno-filozoficznych wierzeń górala.

Był Stopka niestrudzoną zbieraczem pieśni podhalańskich. Dla sceny nawet pozostawił sztukę sceniczną pt. *"Wiatr halny"*. Gdzie tylko potrzeba było prawdziwie głębokiego umysłu i serca czującego po góralsku, tam Stopki nigdy nie brakło.

Wiadomość o zgonie śp. Andrzeja Stopki, 25 lutego, 1934r. okryła Podhale głęboką żałobą.

--Eh, kumoska, kumoska, raty przeraty! --jakie tyz to śliczne dziecko, jak tyz to ładny chłopcuć, wicie! wicie! --do imentu ślicny i bars upodany na wasego chłopca.

Padom wom, tyn chłopiec to bity ojciec! Oko, nos, wardzoski, ino byś pedzioł, że uska modługse od wasego chłopca i takie je bielućkie bars.

Pewnie będzie blondyn, bo was chłop przeciwie je cerniaty.

Aniela Gut-Stapińska

ZOL...

W kuźnickim potócku weseli sie woda...

-- skoda mi, dziywc-ino skoda mi cie, skoda. --

Gro wicher na grani, w skorusak seleści...

-- mój zol sie mi w sercu nimoze pomieścić. --

Na buku ptosecek mo dzióbek do nieba...

-- ty nie wiys, ty nie wiys, jak mi cie haw trzeba!...

Hej, Boze, mi Boze! i coż mi s kochanio?...

-- ptosecek polecioł ku graniom... --

JAN MAZUR

W SROD PODHALAN (cd)

dla każdego. Chcielibyśmy ażeby zawierała dużo ilustracji zdjęć z różnych uroczystości i występów w strojach góralskich, opowiadań, poezji i opisy o ruchu i rozwoju działalności za ubiegłe pięć lat nie tylko naszego Stowarzyszenia ale i poszczególnych Kół Związku Podhalań i zasłużonych wybitnych jednostek. Byłaby to naprawdę piękna książka, ale na to potrzeba nie tylko dużo pracy i poświęcenia ale w dzisiejszych czasach sporo grosza. Sami nie podolemy. Liczymy na pomoc współbraci Podhalań. Wierzmy mocno że wspólnymi siłami moglibyśmy zdziałać bardzo wiele. Każdy komu leży na sercu podtrzymanie góralszczyzny i polskości w Ameryce zechce przyczynić się do wydania tej książki nadsyłając zdjęcia z różnych okazji podhalańskich. Również będzie tak zwany Patronat i ogłoszenia przedsiębiorstw, organizacji i poszczególnych osób z życzeniami.

Ceny ogłoszeń następujące:

Cała stronica: \$50.

Pół stronicy: \$25.

Jedna czwarta stronicy: \$15.

Jedna ósma stronicy: \$8.

Każdy kto nadeśle ogłoszenie lub złoży \$2. na Patronat będzie nazwisko jego umieszczone i dana osoba otrzyma ową książkę wraz z przesyłką. Każdy który nadeśle czy ogłoszenie lub na patronat każdy otrzyma pokwitowanie.

Zamówienia prosimy nadsyłać na adres:

Jan W. Gromada, Prezes
15-Louisa Street
Passaic, New Jersey

JAN W. GROMADA

The "Góral"

Probably, no people of any country are more influenced in their physical appearance and character by the land they inhabit than are the mountaineers *górale*, of Podhale. Their rocky homeland has made them a hard race. Some of the rugged beauty of the mountains is reflected in them -- in their slender bodies, in their handsome, thin faces, in their high cheekbones, aquiline noses and shining eyes.

One can say that the *Góral* is a combination of the American Indian, the Scottish Highlander, and William Tell. In their enterprising spirit and extraordinary thriftiness, they resemble the Scottish Highlander. Their excellent shooting and extraordinary physical power reminds one of William Tell. Finally, one can see something of the American Indian in their art, in their passion for hunting, in their love of music, dancing, and fire rituals.

Górale have a history full of pride. They tell how they once saved a Polish king from defeat among the mountain passes. They say, also, that when Poland was conquered they never gave in, but fought among the mountains until the end.

They are not particularly fond of work. Even though they are impulsive and quick to quarrel, they possess a highly developed sense of humor and almost courtly manners. Very polite but they are never humble. Pride of family is a strong characteristic of the *góral*.

When away from the mountains, these people are victims of an overpowering sadness and nostalgic longing. They are never happy without the sight of the Tatras. Many of them eventually return to their homeland.

Rod Says

"The Polish Tatra Mountaineers will present a play and review of mountaineer dances at St. Joseph Auditorium, Passaic, N.J. on April 15. Mr. Gromada and his group are the foremost performers of the Tatra dances are impeccably authentic as well as the gorgeous costumes. Most of the costumes are made by Mr. Gromada, who was a tailor to the Mountaineers in Zakopane, Poland. This is one of the few places in the world where the average person still wears the old time native costume every day as a matter of course. His son, Thaddeus, who dances in the group (as does the rest of the family, father, mother and daughter!) conducts a Polish culture program at Seton Hall University."

Rod La Farge "Rosin the Bow"

The Revenant

"The devil at the gates asked him what he wanted."

"I've come to report," said the soldier. "I've been murdering people in the war..."

"The gate-keeper made a movement with his hand as though to say that was nothing, and sent him to the office, where he reported himself again."

"Whence come ye?" asked some older devil.

"From Poland."

"Then ye must have been fighting with half the world!" he said, and the other devils began to laugh.

"And then they started to look for him among the papers. They looked and looked, but couldn't find him."

"There's no such a one here," said the older devil. "Polish papers will not be in order for a long time yet--- not even in a hundred years from now. Ye had better go to Purgatory; there, for sure, they take in beggars like you."

"But he was not inscribed in Purgatory either."

"Ye should go to Heaven" the souls in Purgatory told him, bowing down before him as before a saint.

"The soldier could not believe it. How could he, he asked himself, he, a simple peasant, go straight from the war to such realms of light? And what should he say to those holy ones? But he went. Over the fields he wandered, over plains and mountains, through valleys, over highways and byways, by moonlight and by starlight until he arrived."

"The guardian opened the heavenly gates."

"Who are ye?" asked the saintly scribes.

"He answered that he was such and such a one from a regiment near a great city, and was killed while under a heavy fire

like a hailstorm, like a frightful tempest."

"They looked among the papers, turning them over and over time after time..."

"No trace of him. He's not in the books...."

"The soldier wept over his hard lot and turned to the gates to go forth again and wander, a lonely soul, whithersoever he listed. And when he was outside the heavenly gates he looked, and saw on a white hill-slope a wretched hut, such as poor shepherds put up to shelter themselves from the storms. Thither he turned his steps."

"Inside the hut on a wisp of hay lay the Child, smiling and waving his little arms. He smiled up at the soldier."

"He will find you all and will take you to his bosom," said the Mother of Mercy, bending over the Child.

"And the soldier bowed down before the Mother of Mercy and before the Child, and wandered far and wide until he came to his own country, to Poland. On the way, in dim, ghostly worlds, he saw whole regiments of such wanderers as himself. He wanted to share with them the good tidings, and called and signed to them, but could not tell them in words-- words were powerless. So he went among them and together with them he roams about the wide world, waiting until the Child calls, until the smoke dies away and the last spark of hate is quenched...."

Neighbor Bienias cleared his throat, and then added:

"And this one, the one who came tonight to Neighbor Jasien--he must have been one of them...."

"Maybe, maybe," agreed the others. "Maybe 'twas your son...."

"Maybe my son," sobbed the father...

The End

Kółko Literacko-Dramatyczne Stale Czynne

CHICAGO, ILL. Dnia 29 kwietnia. Kółko Literacko-Dramatyczne przy współudziale nowo-powstałego Chóru Szarotka, odegrało z powodzeniem piękne widowisko, pt. *Ostatnia Noc Juhasów Na Hali* w opracowaniu Dyr. Zw. Podh. L. Luszczek, pod kierownictwem Prezesa Jana Luszczek.

Osoby biorące udział w przedstawieniu, muzyce i tańcach: Jan Luszczek, Mieczysław Mrozek, Mieczysław Binkowski, Stanisław Liska, Edzio Błazończyk, Staś Komperda, Marysia Bzdyk, Andrzej Rafacz, Jan Guziak, M. Ogrodny, W. Krawczyk.

Prosimy o odnowienie prenumeraty



ROAMING

TED GROMADA

The *Tatra Eagle* resumed its flight to the homes of an ever-increasing list of subscribers.... We are anxious to reach as many readers as possible. If you have friends interested in Tatra folklore, let us know. We will send them a free trial copy.... "Tourists in the Tatra," a comedy directed by John Gromada, was a great success. The frequent applause during the play gave evidence that the audience assembled at St. Joseph's auditorium Sunday evening, April 15, was very pleased and delighted. Many prominent guests were among the audience. Some of these were: Rev. Colonel Francis Tyczkowski, Rodney LaFarge, Mary Nowosielska, Mrs. B. Kenselaar, Commissioner Thaddeus A. Barszcz, and Professor Eddy Nadel of Boston University.

Professor Nadel was favorably impressed by the play and the Tatra folk dance review which followed. In a letter to us he wrote: "It was the finest dancing I have seen in many years. Your organization deserves a great deal of appreciation for keeping alive the beautiful folk culture of the Tatra area. I came down all the way from Boston to see this, and I was well rewarded. For many years the Galinskis and the LaFarges have spoken about your beautiful programs, and at last this time I was able to get down to see one. I hope you will let me know when you have the next one."

The beautiful scenery added very much to the success of the production "Tourists in the Tatra." Miss Mary Elizabeth Lee, an artist from New York, did a brilliant job in painting the scenery. By means of paint and a brush, she created an enchanting atmosphere. The audience was stunned. Our thanks go to Miss Lee and George Randon who assisted her. Henry Kedron was sidelined during the performance of the "Brigand Dance" on

April 15 because of recent illness. He is well on his way to recovery.... Our associate editor, Jane Gromada, made the headlines in the *Nowy Swiat*, a Polish daily newspaper in New York City, and the *Dziennik Chicagowski*. She was one of a group of Montclair State Teachers College French students who greeted the President of France, Vincent Auriol, at a reception given in his honor at the Waldorf Astoria, New York City on April 4.... The Polish-American Club of Passaic observed its 20th anniversary on April 25. A banquet was held that day at the Polish Peoples Home in Passaic to commemorate the event. The main speaker of the evening was the distinguished Polish-American from Pennsylvania the Honorable Judge Blair F. Gunther. He is Judge of the Superior Court of Pennsylvania and Censor of the Polish National Alliance. His parents are na-

tives of the Tatra region in Poland. Some twenty-five years ago Jan Gromada met Blair Gunther in Barnesboro, Pa. The two were happy to see each other at the banquet after such a long time.... Dr. Eugene Jablonski, geologist for the Socony Vacuum Oil Co. and member of our dance group, visited Chicago. At the "Windy City" he witnessed a play sponsored by the Tatra Literary-Dramatic Society on April 29. The production under the direction of President Luszczyk, enjoyed unusual success.... Dr. Jablonski is leaving for Alaska, where he will spend a month on a business assignment.. Joseph Wieszczyk, a Polish mountaineer from Nowy Sacz is a member of a troupe of Polish singers and comics which is touring the United States. Jan Gromada met Mr. Wieszczyk after a performance in NYC. The former star of Polish movies was happy to learn that Tatra organizations are active in America.... The Alliance College of Cambridge Springs, Pa. is making great strides. Under the direction of its President, Dr. Arthur P. Coleman, new courses were introduced and the library was enlarged. In June, 1951, the Alliance College will publish "The Alliance Journal". It will contain original musical composition by C.V. Burnham, "The Goral Zwyrtala and his Fiddle". If you are interested in purchasing the publication, send a dollar to Alliance Journal, Alliance College, Cambridge Springs, Pa. ., Readers of The Tatra Eagle are urged to send news of general interest. Your reporter will be happy to publish it in this column.



MOUNTAINEERS TAVERN

Właśc. Ferdynand Blazonczyk

Czysto Górska Gospoda
Podajemy obiady, kolacje
oraz wszelkiego rodzaju
przekąski.

1545 W. 47th ST.

Tel. Virginia 7-8922